№ 30. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 30-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobne umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 29 stycznia.

Wielkie sukcesy we Francyi. San Giovanni di Medua zajęte. Powodzenia na froncie rosyjskim.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim

Szańce mostowe pod Uścieczkiem nad Dniestrem były dzisiaj rano gwałtownie atakowane. Waleczna załoga odrzuciła nieprzyjaciela. Przedpole jest zasiane trupami rosyjskimi.

Nad frontem Strypy ukazała się wczoraj eskadra latawców nieprzyjacielskich. Z 11 latawców rosyjskich 2 zostało zniszczone celnymi strzałami artyleryi, 3 inne zmuszone do wylądowania za liniami nieprzyjacielskiemi.

Pod Berestianami nad Styrem straże nasze polowe odparły silniejsze rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Na froncie włoskim nic szczególnego.

Na Bałkanach. Wojska nasze obsadziły Alessio i port adryatycki San Giovanni di Medua, gdzie zdobyliśmy wiele zapasów.

W Czarnogórze sytuacya jest bez zmiany spokojna. Z różnych stron kraju dochodzą wiadomości, że ludność urządza wkraczającym naszym wojskom uroczyste przyjęcie.

W orężu, wliczając zdobycz z pod Łowczenu, zniesiono dotychczas na miejsce zbiórki 314 armat, ponad 50,000 karabinów i 50 karabinów maszynowych. Liczenie nie jest jeszcze ukończone.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie francuskim. Na północny wschód od Neuville wojska nasze wzięły szturmem rowy nieprzyjacielskie na szerokość 1,500 mt., zabrały 237 jeńca i 9 karabinów maszynowych. Przed wziętemi przez nas niedawno pozycyami pod Neuville złamały się ponownie ataki francuskie. Nieprzyjacielowi powiodło się przecież obsadzić drugi lejek po wybuchu miny w zachodniej części Saint Laurent.

Pod Arras wydarliśmy Francuzom w szturmie grupę domów. Na południe od Somme zdobyliśmy wieś Frise i w odległości 1,000 mt. na południe przylegającą pozycyę. Francuzi zostawili w naszych rękach nieranionych 12 oficerów i 927 żołnierzy, 13 karabinów maszynowych i 4 miotacze min. Pod Lihous (?) oddział nasz wywiadowczy wtargnął w drugą linię nieprzyjacielską, wziął nieco jeńca i powrócił bez straty. W Szampanii żywe walki artyleryi i minowe. Francuskie podminowania na wzgórzu Combres wyrządziły tylko małą szkodę. Nieprzyjaciel poniósłszy ciężkie straty, musiał się cofnąć. Pod Apremont zmusiliśmy do spadku latawiec nieprzyjacielski. Atak latawców na Freiburg w nocy z 28 stycznia wyrządził tylko małą szkodę.

Na wschodzie. Wojska austro-węgierskie odparły pod Berestianami kilkakrotne ataki rosyjskie.

W SOLUNIU.

SOLUŃ 29 stycznia (T. B. K.). Żołnierze marynarki ze znajdujących się w przystani okrętów wojennych angielskich, francuskich, włoskich i rosyjskich wylądowali na półwysep Kara Burnu, gdzie znajduje się fort grecki. Załoga nie stawiała żadnego oporu.

SOLUŃ 29 stycznia (T.B.K.). Biuro Reutera donosi, że wylądowanie na półwysep Kara Burnu odbyło się pod osłoną dział okrętowych. Komendant grecki założył protest. Równocześnie z wylądowaniem żołnierzy marynarki piechota francuska otoczyła fort i domy okoliczne od strony lądu i nakazała usunięcie się mieszkańców. Alianci postąpili tak dlatego, ponieważ uważali za rzecz niepożądaną, że fort znajduje się w innych rękach, a nie ich własnych, gdyż sądzą, że niemieckie łodzie podwodne zaopatrują się w sąsiedztwie w zapasy. (Na wszystko alianci mają wymówkę. P. R.)

DALMATYŃCY U NASTĘPCY TRONU.

WIEDEŃ 29 stycznia (T.B.K.). Następca tronu arcyks. Karol Franciszek Józef przyjął o godz. 11 przed południem na zamku deputacyę Dalmatyńców pod przewodem marszałka kraju Ivcevicza i w obecności namiestnika Attemsa. Ivcevicz podniósł w przemowie, że życzenia serdeczne deputacyi dalmatyńskiej zwracają się także do następcy tronu z uczuciami tradycyjnej wierności i niezmiennego przywiązania ludności dalmatyńskiej ku najdostojniejszemu domowi. Podkreślił dalej głębokie wrażenie słów miłości ojcowskiej, jakie cesarz wczoraj wypowiedział, a które znajdą radosne echo w całej Dalmacyi. Ivcevicz zakończył przemowę prośbą, ażeby następca tronu otaczał nadal Dalmacyę życzliwością. Na to odpowiedział arcyks. następca tronu, że może deputacyę zapewnić, iż dobrowolny akt hołdu królestwa Dalmacyi uradował gorąco monarchę i wzruszył. Następca tronu poświęcił następnie słowa serdecznego uznania dla wzór dających żołnierzy dalmatyńskich i dla ofiarnego stanowiska ludności Dalmacyi i podziękował bardzo serdecznie za wyrażone uczucia. Wszyscy członkowie deputacyi zostali potem odznaczeni dłuższemi rozmowami przez następcę tronu.

Cesarz Franciszek Józef a Słowianie południowi.

WIEDEŃ 29 stycznia (T. B. K.). Cesarz Franciszek Józef przyjął dnia 28 stycznia popołudniu w obecności namiestnika Attemsa deputacyę z przedstawicieli wszystkich gmin dalmatyńskich, prowadzoną przez marszałka kraju Ivcevicza, do której przyłączyli się dostojnicy duchowni, posłowie i inne wybitne osobistości kraju.

Gdy monarcha ukazał się w sali posłuchań, deputacya powitała go z zapałem okrzykami: živio! (niech żyje!). Następnie marszałek kraju wygłosił do monarchy mowę hołdowniczą i zakończył ją trzykrotnym na cześć cesarza okrzykiem: živio, powtórzonym gorąco przez całą deputacyę.

Monarcha odpowiedział w słowach następujących: Z radością patrzę na zgromadzonych około mojej osoby w tak poważnym czasie przedstawicieli mojego królestwa Dalmacyi. Z wzruszonem sercem wysłuchałem pełnych uczucia słów, jakie wyraziła mi wasza doświadczona i obecnie w nowy sposób wypróbowana tak świetnie wierność i przywiązanie. Bohaterscy synowie Dalmacyi poszli z zapałem na moje wezwanie i w wojnie dzisiejszej dokonali przykład dających czynów waleczności i samopoświęcenia. Okryci sławą, stoją od miesięcy w najpierwszych szeregach tam, gdzie trzeba odpierać szturmy przeważającego liczbą przeciwnika, który w łakomem pożądaniu wybrzeży naszego morza, będącego dla nas życiem i przyszłością, usiłował bezskutecznie wyciągnąć rękę i po wasze także dziedziny ojczyste.

Z bohaterskimi waszymi synami współzawodniczy cała ludność kraju, ponosząc ochotnie wszystkie ciężary wojny i starając się według sił dziełami radosnej ofiarności i patryotyzmu dorównać tym, którzy każdego dnia i każdej godziny gotowi są oddać ojczyźnie najkosztowniejsze dobro życia.

Błogosławieństwo Boga towarzyszy widocznie naszej sprawiedliwej sprawie. Wszystkie ataki nieprzyjaciela odbijają się bez skutku o nieprzebite mury obrońców i właśnie w dniach ostatnich siłe mojej zbrojnej u południowych granic Dalmacyi użyczone były chwalebne zwycięstwa, które w jasnem świetle sławnych kart naszych dziejów przyczynią się do tego, ażeby ważne części tego królestwa zabezpieczyć nadal przed groźnymi zamachami nieprzyjaciela.

Z pomocą Boga Wszechmogącego i przez bohaterską odwagę mojej walecznej armii i floty powiedzie się nam przygotować zaszczytny pokój moim ukochanym ludom. Po wszystkie zaś czasy najcenniejszą spuścizną tych wielkich czasów pozostanie spotęgowane uczucie ścisłej wspólnoty, jakiej daliście dzisiaj wzniosły wyraz, jako przedstawiciele bliskiego zdarzeniom wojennym a przecież potężnie osłonionego kraju granicznego.

Zechciejcie najserdeczniej podziękować wszystkim wiernym mieszkańcom mojego królestwa Dalmacyi i obwieścić im, że moja troskliwa opieka i nadal spoczywać będzie z miłością na waszym ukochanym przezemnie kraju, który związany nierozerwalnymi węzłami ze mną i z moim domem wkrótce — jak z pewnością spodziewam się — wkroczy w nową epokę spokojnej pracy i kwitnącego dobrobytu.

Po dłuższem cercle'u monarcha pożegnał deputacyę w nowych słowach podzięki i w sposób, pełen najgłębszego uznania.

Jak ulotnik Ehrenberg spotkał się z Mieńszykowem w Petersburgu.

...Więc gaz zgasł. Z naftą służąca nie wróciła — stoi 48-mą godzinę z kawalerem przy sklepie. I oto wieczorami teraz czytam tylko w księdze przyrody, w gwiazdach przeznaczeń i w sercu człowieka. A w ciemnościach nocy mam wizye rzeczy dalekich...

Widzę, jak na debarkaderze kolei warszawskiej w Petersburgu spotyka się z Mieńszykowem z „Nowego Wremi" p. Ehrenberg. Publicysta z Kuryera nie jest uciekinierem. Słowo tak brzydkie nie stosuje się do ludzi takich, jak on, Buchner i hrabia Tutti Quanti. Ale i wyrazu „uchodźca" nie uchodzi używać w stosunku do ludzi, którzy nie chodzą pieszo, ale ulotnili się koleją. Konkurs filologów wymyślił dla nich wyraz specyalny: ulotnik albo ulećca, albo wreszcie: „zwiastun polskiej emigracyi" (od słowa: „zwiać").

O przybyciu Ehrenberga uwiadomiła Mieńszykowa depesza. Nie znali się dawniej, ale kochali dzięki chemicznemu pokrewieństwu dusz (Goethowska „Wahlverwandschaft"). Nowowremieńczyk postanowił spotkać na kolei druha z kraju, który dostał świeżo zagranicą rosyjską — autonomię. Była kwestya, jak się poznają na kolei. Zdecydowano ją łatwo. Mieńszykow będzie miał na miedzianej tabliczce czoła wyryte: „Dajcie mi najuczciwszego oficera francuskiego (byle był żydem), a ja dowiodę, że jest szpiegiem". Ehrenberg w takiem-ż miejscu wyrył sobie: „Pokażcie mi najczarniejszego złoczyńcę (byle miał tytuł), a ja go wybielę, jak płótno". Tedy poznali się. I dali sobie sobie z dubeltówki. Rozpłakali się tak rzewnie przy spotkaniu, że aż stróż kolejowy przyszedł z miotłą i zauważył: „Tu nie dozwolono robić błota pod karą policyjną!"...

Mieńszykow wziął kuferek gościa w rękę i rzekł (rozmowa toczyła się po słowiańsku):

— Nie pozwolę panu do „gościnnicy". Musi pan stać u mnie.

Ehrenberg odparł: O! do kostnicy — ani myślę! Ale stać nie będę mógł. Bo jestem znużony...

Mieńszykow: O! to można. Wydostanę z „pogrebu"*) najlepsze wino dla pana.

Ehrenberg pomyślał: Dziwny człowiek. Z pogrzebu przynosi wino! Może wziął na stypie?!...

Ale poszedł. W Rosyi trzeba być przygotowanym na oryginalność.

Przyjechali... Uprzejmy gospodarz zaraz poprosił gościa: „Sadities na diwanie". **) — Ehrenberg zdziwił się, ale bez szemrania usiadł na dywanie, założywszy nogi po turecku. Z kolei zdziwił się Mieńszykow i wyjaśnił, wskazując dywan: „Eto u nas nazywajut kawior". Ehrenberg cmoknął językiem: „Kawior zjem z przyjemnością".

*) „Pogrob" — po ros. piwnica.
**) „Diwan" — po ros. sofa. Polskie „dywan" — ros. „kawior".

Zaniepokojony o swój dywan gospodarz powiedział: „O brat mój! budiet doskonałyj obied" — proszę zostawić mój k a w i o r w spokoju"... I klasnął na służącą: „Matriona"... Gość zdziwił się, że u jego kolegi po piórze służy m a t r o n a — wolałby widzieć w służbie osobę „młodszą", ale zamilczał przez grzeczność.

Podano obiad. Przy „zakusce" zaczęła się rozmowa polityczna.

Ehrenberg (z zachwytem). Więc to jest ta wasza piękna stolica — to okno, które car Piotr, według Puszkina, w y r ą b a ł do E u r o p y.

Mieńszykow (z westchnieniem): A tak!... tylko, że z a p o m n i a ł d o r o b i ć o k i e n n i c ę! Niemcy wleźć mogą...

...Dalszego ciągu ciekawej rozmowy nie mogę zapisać, bo nie mam gazu, ani nafty, ani świec — noc ciemna, choć Morskie Oko wykol!...

L. Belmont.

Małe obserwatoryum.

„Brzask" czy „Zaciemnienie".

Szanowny Obywatelu R! Napisaliście do nas, że w Radomiu wychodzi tygodnik „Brzask", który będzie raczej „Zaciemnieniem". Ujrzawszy przechrzczonego przez Was noworodka, zauważyłem, iż ma on na samym czole wypisane pytanie: „brzask" — czy „zaciemnienie"?

Odpowiedź na to pytanie znajduję w artykule wstępnym p. H. S., gdzie za motto podano dyalog z „Róży" Żeromskiego, a więc pisarza irredentystycznego, który natchnął ideałem rycerskim całe młode pokolenie polskie. Więc — „brzask"? Cóż, kiedy z pisarza niepodległościowego w krotochwilny (raczej kręto-filny") sposób wydziera H. S. słowa „s-deka" Zagozdy o „dyktaturze sołdatów z białymi orłami", które w ten sposób wyrwane sprawę bardzo „zaciemniają". Tedy — „zaciemnienie?"

Lecz w dalszym ciągu znowu zawiłe pytanie. Ostro bowiem krytykuje się „znienawidzony system" rządu rosyjskiego, demoralizujący społeczeństwo polskie pod dawnym zaborem rosyjskim — więc „brzask"? — Cóż, kiedy zaraz potem robi się ciemne aluzye o „delatorstwie" z r. 1904—5 „i dzisiaj". Na cóż to sprawę tak zaciemniać, zamiast wprost powiedzieć, że w 1904—6 roku pewna partya „polska" oflarowała się za pośrednictwem Romana Dmowskiego Wittemu, potem Stołypinowi z usługami policyjnemi celem stłumienia ruchu wolnościowego w Polsce? Po cóż sprawę tak „zaciemniać", zamiast powiedzieć wprost o „endecyi", która „i dzisiaj" w Warszawie podczas obecnej wojny, według świadectwa K. Bartoszewicza (które przedrukowaliśmy z krakowskiego „Ill. Kuryera Codz." w „Gaz. Polskiej") na publicznych zgromadzeniach wzywała do wydawania ochranie niepodległościowców? — Tedy — „zaciemnienie"?

Ale już w dalszych kręto-filnych zygzakach sens zaciemnia się w sposób wprost zagadkowy. Mówi się bowiem tak: „W obecnej wojnie nasz naród walczy w trzech przeciw sobie kroczących olbrzymich armiach, sympatya wszakże nie zmieniła się ani na jotę. Pozostała ta sama, jaka była przed wojną". Logika każe stwierdzić, że mowa jest o sympatyi. Dla kogo jednak ta sympatya wytrwała i niezmienna? „Brzask" tego „zaciemnienia" nie wyjaśnia ani słówkiem.

Cóż u licha nareszcie: — „brzask" czy „zaciemnienie?"

I próżno szukam jasności w tych ciemnościach, albowiem autor każe mi w końcu „wierzyć święcie", że „całość sama się złoży", jeśli będę pracował według tego „co każe duch Boży"... ale do końca nie oznajmia, co każe duch Boży — redakcyi „Brzasku".

Jestem skłonny wierzyć, Szanowny Obywatelu i ojcze chrzestny „Brzasku", iżeście właściwsze imię dla tego noworodka wybrali, niż rodzoniuteńki jego ojciec. Ojczaszek snać szybko zoryentował się w tem i zostawił czytelnikom wolność wyboru imienia, problemat ten dając do rozważenia na czole pisma. Gratuluję Wam trafności w wyborze imion dla kręto-filów.

Cześć!

Zysław.

P. S. Czują coś do was „neutralni" pacyfiści. W „Ill. Kuryerze" krakowskim ze zgorszeniem zacytowali wasz hymn do wojny. To pacyfilskie plemię oburza się, iż w Polsce rodzi się typ zawodowego żołnierza. Oni wolą być bici, niż bić, wolą skakać, cierpieć i bezskutecznie żebrać po całym świecie, nawet u Murzynów — byle nie słyszeć szczęku broni, bo to ich nerwy rozstraja. Ho, ho — ale po wojnie, to ci dopiero będą dzwonić szabelkami u kontusików na wszystkich paradach. Tak, tak — paradni są ci neutraliści. Oni zresztą są też militarystami, nikt ich nie przewyższy w strzelaniu — z za płotu...

Dziś w jedno wierzę...

Siostrze mej — Stanisławie R.

„...Że kiedyś pójdę przy stalowym chrzęście
*Powitać ziemię—mą matkę, me szczęście..."**)
— Ongiś dumałem... I to było mojem
Pierwszych lat wiosny buntowniczem hasłem,
Od lat dziecinnych tajnych myśli rojem
Splątałem głowę o Czynie wygasłym...
A kiedy padło z mych ust słowo — Polska
— Widziałem łuny, zgliszcza i pożary;
Słyszałem jęki, co jak pieśń eolska
Targa za dusze, naprowadza mary;
Krew jeno niosło to słowo i bole:
Widziałem przyszłość w posoce i łzawą,
Co się przez polskie smutne przejdzie pole
I drogę nędzy zaznaczy swą krwawą...
Jednak ponad wszem górowała wiara,
Że w ogniu jeno droga ku wyżynie,
Że me majaki nie lotem Ikara
Będą—a czynem ludu, co nie zginie!
Dziś w jedno wierzę—w świata wołam końce:
— W błysku bagnetów przyszłej Polski słońce!

Zenon P. — Bosak
Nad Styrem, 1-I, 1916. podpor. Leg.

*) Z wiersza, pisanego w Genewie, w roku 1913.

KRONIKA.

Od Administracyi. Celem uregulowania nakładu pisma prosimy o wczesne uiszczenie prenumeraty na miesiąc luty. Zwracamy uwagę, że w czasach dzisiejszych musimy płacić gotówką zaraz, musimy też prosić o to samo naszych szanownych odbiorców.

Biuro pośrednictwa pracy dla superarbitrowanych legionistów. Im dłużej trwa wojna, tem liczniejszym staje się zastęp ludzi, którym czy to odniesione na polu bitwy rany, czy też choroba lub wycieńczenie wytrąciły broń z ręki i z szeregów wojskowych przeniosły do życia cywilnego. Liczba superarbitrowanych legionistów polskich rośnie z dniem każdym. Położenie niektórych z nich bywa wprost rozpaczliwe, jeśli pozbawieni są zupełnie własnych środków do życia a pomimo posiadanych kwalifikacyi zawodowych i fizycznej zdolności do pracy nie mogą odrazu znaleźć odpowiedniego zajęcia.

Pragnąc ludziom takim przyjść z pomocą przy szukaniu zajęć zarobkowych otworzył Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego osobne Biuro pośrednictwa pracy dla superarbitrowanych legionistów.

Superarbitrowani legioniści rekrutują się z rozmaitych sfer społecznych i reprezentują rozmaite zawody, począwszy od osób z wyższem wykształceniem uniwersyteckiem, a skończywszy na prostych robotnikach. Wobec tego i nowe Biuro Pośrednictwa Pracy polecać będzie pracowników rozmaitych kategoryi, zwracając zawsze baczną uwagę na okoliczność, by kwalifikacye ich każdorazowo ściśle odpowiadały stawianym przez pracodawców warunkom.

Urzędy, instytucye obywatelskie, zakłady przemysłowe, firmy handlowe, zarządy majątków ziemskich, osoby prywatne i t. p., u których wakują jakiekolwiek wolne posady, zechcą przedewszystkiem zwracać się do Biura Pośrednictwa Pracy dla superarbitrowanych legionistów w Piotrkowie, skąd odwrotną pocztą otrzymają odpowiedź, czy posiada ono w danej chwili odpowiednich kandydatów w ewidencyi oraz ewentualnie bliższe co do nich szczegóły.

Dla uproszczenia korespondencyi mogą zgłoszenia zawierać odrazu wszystkie stawiane warunki, wysokość płacy i dokładny adres.

Biuro Pośrednictwa Pracy dla superarbitrowanych legionistów liczy na poparcie całego społeczeństwa, przedewszystkiem zaś organizacyi i osób, współczujących z dolą tych, którzy w ofierze dla Ojczyzny nieśli ochotnie życie i zdrowie. Każdy tedy, choćby bezpośrednio nieinteresowany, ktoby posiadał wiadomości o wakujących gdziekolwiek posadach i otwierającem się zapotrzebowaniu na pracowników tej lub innej kategoryi, może przysłużyć się dobrej sprawie, komunikując to zaraz z wymienieniem wszystkich znanych mu szczegółów pod adresem:

„Departament Wojskowy N. K. N. Biuro Pośrednictwa Pracy dla superarbitrowanych legionistów w Piotrkowie. (Król. Polskie)".

Widoki pokoju. Sprawozdawca gazety „Az Est" miał rozmowę z bułgarskim posłem Rezowem w Berlinie. Ten oświadczył mu, że niema ani jednego Bułgara, któryby wątpił we wspólne zwycięstwo. Z chwilą gdy skończy się wojna na Bałkanie, podejmą Francuzi jeszcze raz ofenzywę na froncie zachodnim. Jeżeli się ona nie uda, wówczas pokój jest bliski.

Ilość uchodźców w Rosyi. „Riecz" z 9 stycznia donosi, że uchodźtwo wojenne objęło bardzo liczne kraje: Galicyę, Polskę, Litwę, Kurlandyę, Białą Ruś, Finlandyę, Podole, Bessarabię, Południowy Kaukaz i turecką Armenię. Uchodźtwo oblicza się na 16—20% ludności odnośnych terytoryów. Oddział opieki nad uchodźcami na listopad ub. r. podaje liczbę 2.267.274 osób. Liczba to za mała, gdyż nie uwzględnia uchodźców, nie objętych opieką rządową,—zapewne wynosi ponad 3 miliony. Sekcya litewska określa uciekinierów swej narodowości na 300.000, żydowska na 350.000, łotewska na 250.000 osób.

Sensacyjny układ. „Riecz" podaje następującą wiadomość, która obiega w Petersburgu: Anglia zawarła z Japonią tajny traktat, mocą którego Japonia ma rzucić się na Rosyę w Mandżuryi na wypadek, gdyby Rosya zawarła pokój odrębny.

Z drugiej jednak strony „Voss. Ztg." donosi: Część prasy tokijskiej występuje bardzo ostro przeciwko sojuszowi angielsko-japońskiemu. Chociaż ataki te są również wyrazem germanofilskich

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu:

„Jak to na wojence ładnie".

27. Ciężki posterunek.

Cherlawy jakiś był i przeznaczono go do lżejszej służby.

Zasłużył na to sprawiedliwie. Dziesięć miesięcy przebył w ciężkich bojach i znojach, trzy razy był ranny i ledwo się wylizał, nic też dziwnego, że po trzecim razie dano mu tę lżejszą służbę i przeniesiono do kancelaryi.

I siedzi teraz z wypiekami na twarzy, a przed nim na stole leżą dziwne, skromne, nieśmiałe paczuszki niedbale w pośpiechu związane sznurkiem, czasem powalane błotem, częściej krwią, która tworzy na papierze jakieś rudawe, rdzawe plamy.

Ostatnia spuścizna po tych, którzy odeszli.

Kazano mu to wszystko uporządkować, posortować, przeglądnąć, czy w papierach nie pozostał jaki adres najbliższych i odesłać.

Odesłać z krótkim dopiskiem:

Zginął dnia... pod Krzywopłotami, pod Limanową, w Besarabii, lub gdzie tam jeszcze przypadło temu ofiarnikowi dać to, co miał najdroższego: życie—za to, co mu jednak droższe było niż życie — za wolność ojczyzny.

Otwarł pierwszą paczkę z brzegu.

Fotografia staruszki. Matrona ci to jakaś z oczami zapatrzonemi smutnie w dal. Kto wie, może śledzi tam gdzieś na stepach Sybiru za mogiłą męża, może przed oczami temi snują się wizye tych mąk i bólów, które przechodziła, gdy jako dziewczynka patrzyła na trupa zasieczonego nahajami ojca, gdy jako młoda mężatka rzucała się na piersi męża, wleczonego przez Moskali na Sybir, gdy wreszcie jego, jedynego, ostatniego, rzucała na ołtarz ojczyźnie.

Koło fotografii kilka listów.

Wziął jeden z nich.

Cichy, skromny, bezpretensyonalny matczyński list.

— Jedynaku mój! Każdy list Twój to dla mnie święto i radość! Obcuję wprawdzie z Tobą ciągle, ale gdy list przyjdzie, bliższyś mi i czytam Twoją ręką nakreślone słowa, a okiem duszy widzę cię tam daleko, jak mężnie i silnie dajesz odpór wrogowi. Mną się nie martw! Zdrowa i silna jestem jak nigdy i dumna z ciebie i marzę, jak to po Twoim powrocie zeprę się na Twem silnem męskiem ramieniu i ludzie mi cię zazdrościć będą, Jedynaku mój! Jeno mężny bądź i pamiętaj, że dla tej samej idei i dziad i ojciec zginęli!

Ostrożnie jak świętość jakąś złożył list — starannie jak relikwię zwinął paczuszkę i drżącą ręką nakreślił adres.

Aby odpędzić wizyę tej matki, szybko pochwycił drugą paczkę. Wybrał najmniejszą.

Gorączkowo rozerwał sznurek.

Kartek kilka od kolegów.

Sierota!

Tego nikt nie będzie żałował! Odszedł cichy, samotny i spoczął na ojczystej ziemi, nieznany, żałowany jedynie i żegnany przez towarzyszów broni.

Z wiosną zazieleni się mogiłka jego runią trawy, zanuci na niej skowronek, przeżegna się przy orce kmiotek, a potem, potem co roku, mogiłka usypana ręką kolegów kurczyć się będzie i zmniejszać, aż wreszcie przejdzie po niej raz i drugi pług oracza i jeno bujniejsze kłosy zboża poruszane szumem wiatru szeptać sobie będą tajemniczo, komu swą bujność i zieloność i plon obfity zawdzięczają.

— Ho, ho! I Fabijan już tu?

Znałem go osobiście.

„Blobiusiem" go nazywali! „Maminsynkiem". Bo też cacany to był chłopczyna, rumiany i okrągły jak bułeczka. Wydarł z domu pokryjomu! Pamięta przecież, jak w pierwszych dniach przyszedł „w Oleandry" dostojny pan, burżuj, i upominał się o swego syna. A Blobluś czmychnął w krzaki, zaszył się gdzieś w parku Jordana i dopiero w nocy powrócił i prosił się ze łzami w oczach, aby go jak najprędzej dołączono do kompanii, która pierwsza miała ruszyć na bój.

— Bo wy, moi drodzy, nie wiecie! ojciec ma stosunki, wpływy, wydrze mnie stąd przemocą, a ja się w domu duszę, męczę i nie wiem, ale pewnie bym sobie co zrobił, gdybym z wami iść nie mógł.

Wzięto go!

— He, he! — zaśmiał się złośliwie. Stary burżuj się wścieknie, gdy tak tę paczusię dostanie!

Chłopska paczka!

Zaraz poznać.

Szkaplerz przepocony, z wytartym sznureczkiem naokoło szyi.

I medalik z Częstochowskiej!

W kraciastą chustę owinięty kawał czarnego chleba.

— Sentymentalista! Ostatni kawał z chałupy wziętego chleba w szmate się zawinął! Romantyk! Ho, ho i bogaty! A widać i porządnicki! W jednym rogu drobiazgi, w drugim papiery! Jest i adres! Dziwak! I o śmierci myślał!

Niedołężnie nakreślone.

— Jeżeli zginę, posłać pod adre-
sem [illegible]

— Otrą se oczy! Będzie na jałówkę!

Wziął następną.

Porządnie ponumerowana, uporządkowana paczka listów.

Od niej!

I koncept na odpowiedź! Nie zdolił już przepisać!

I wierszyk płomienny na jej cześć, układany gdzieś w błocie rowu strzeleckiego, przy turkocie karabinów maszynowych.

I szły paczusie za paczusiami, na twarz składającego wybiegały coraz gorętsze wypieki, czasem usta okolił rzewny uśmiech, częściej oko łza zwilżyła.

A przed oczami snuły się wizye tych, co odeszli — majaczyły ozdobione drewnianymi krzyżykami mogiłki, rozsiane po świecie.

Kończył ostatnią paczkę wiązać, gdy wszedł komendant.

Zerwał się i wyprężył jak struna.

— Komendancie! Zdrów jestem jak rydz! Proszę o przeznaczenie mnie na linię!

— Co z tobą?

— Za ciężki tu dla mnie posterunek! — i wskazał powiązane i poadresowane paczusie.

sympatyi, panujących w pewnych kołach japońskich, to jednak głownie wywołane są stanowiskiem Anglii, która krzyżuje politykę japońską w Chinach. Przeciwko tym atakom antyangielskim nie podniósł się żaden głos ze strony rządu japonskiego.

Rosya a Polsce. Urządzony niedawno w Petersburgu koncert na rzecz uchodźców Polaków dał pismu „Nowoje Wremia" podstawę do zajęcia się sprawa polską. W feljetonie pod tytułem „Polska" pismo to czyni publicystyce rosyjskiej zarzut nieznajomości stosunków polsko-rosyjskich i niezajmowania się temi sprawami. W dalszym ciągu omawia „Nowoje Wremia" artykuły zasadnicze, pojawiające się w moskiewskiem „Echu polskiem", przeciwstawiając stanowisko redakcji tego pisma, za ktorą stoi rzekomo większość trzeźwego społeczeństwa polskiego w Rosyi, artykułom partyjnej „Sprawy polskiej", (Petersburg). Poglądy nie przedstawiają jednak większej wartości, Za czasów pobytu Rosyan w Warszawie, często można się było spotkać z takimi wywodami na łamach większości pism warszawskich. Natomiast ciekawy jest pogląd inteligencji rosyjskiej co do przyszłego stosunku Rosyi do Polski. „Nowoje Wremia" przytacza właśnie list profesora uniwersytetu moskiewskiego ks. E. Trubeckoja w tej sprawie umieszczone w „Echu Polskiem". Milczenie prasy rosyjskiej w sprawie polskiej tłumaczy sobie profesor moskiewski „chwilowem przeniesieniem centrum działań wojennych do innego kraju. Ale kwestya pozostaje otwartą i ważną dla obu narodów". „Nie możemy pozwolić — pisze on — aby Polska zginęła, albo co jest temu równoznaczne, aby została połknięta przez Niemcy. Polska niezależna od Niemiec i politycznie wolna, potrzebna nam jest jako warunek potęgi i niezależności Rosyi. Chwilowe niepowodzenia naszego oręża nie osłabiły, ale przeciwnie wzmocniły świadomość tej łączności. Poczuliśmy namacalnie, że zajęcie Polski przez Niemcy jest pierwszym krokiem do rozczłonkowania Rosyi, gdyż krok ten będzie początkiem urzeczywistnienia szerokiego planu zdobywczego, którym przewidziano oderwanie od nas Litwy, krajów Bałtyckich, Małorosyi, a nawet części wybrzeża Czarnomorskiego. Pozwolić, aby plan ten został urzeczywistniony choćby w małej części znaczyłoby wyparcie się Rosyi. Oto dla czego kwestya polska jest dla nas kwestyą, głęboko nas obchodzącą (jako potrzebni Moskalom na żer nienasycony. P. R.)

Szpiegostwo angielskie w Grecyi. Według doniesień z Aten, nadesłanych przez szwajcarską agencyę telegraficzną, złożył pewien kadet grecki, przydzielony do sztabu generalnego, zeznanie przed swą przełożoną władzą, że agenci koalicyi żądali od niego, aby wydobył pewne poufne dokumenty i wydał je agentom koalicyi. Przedsięwzięte natychmiast śledztwo doprowadziło do wykrycia szeroko rozgałęzionej sieci szpiegowskiej angielskiej, na czele której stał angielski kapitan sztabu generalnego w Soluniu. Afera ta obudziła w Atenach niesłychane wrażenie. Czterech urzędników miejskich, zamieszanych w tę szpiegowską sprawę, zostało aresztowanych.

Mobilizacya kobiet w Anglii. Wzrastający brak mężczyzn zmusza policyę angielską do powoływania na policyjne urzędy kobiet. W ostatnich czasach powołano 20 kobiet do biur policyi londyńskiej, już to w roli sekretarzy, już to do innych zajęć policyjnych. Prawdopodobnie będzie powołanych więcej kobiet, głównie jednak do biurowości. Przypuszczają, że kobiety otrzymają także stanowiska detektywów. Ale przypuszczenie to zdaje się jest niesłuszne, ponieważ angielska policya używa ajentów w spódnicy tylko w poszczególnych wypadkach, gdy właściwie kobieta najlepiej nadaje się do śledzenia przestępcy.

Rodzina czarnogórska w pałacu pani Pompadour. Zamek Vernay, zbudowany niegdyś dla markizy Pompadour, jest obecnie siedzibą mieszkalną królewskiej rodziny czarnogórskiej i rządu czarnogórskiego.

Królowa Milena broni męża. W przejeździe przez Rzym królowa Milena oświadczyła współpracownikowi „Tribuny", że pogłoski o rzekomem wcześniejszem porozumieniu się króla Nikity z Austryą są złośliwym wymysłem. Czarnogóra była już zupełnie z sił wyczerpana w chwili, gdy się poddała.

Złoto pod gnojem. Chłopi nie tylko u nas boją się składać swe oszczędności w bankach i wolą je mieć w gotówce przy sobie. Wesołą anegdotę na ten temat opowiada o bogatem małżeństwie chłopskiem we Francyi „Figaro".— Gdy wojna wybuchła, wzięła chłopka swój skarb złoty w ilości 40,000 franków i zakopała go w głębokim lochu w ogrodzie. Wrzuciła weń 2000 złotych sztuk, przywaliła je trzema wozami nawozu i uspokojona powróciła do domu. Mąż uznał jej ostrożność jako wskazaną, ale uważał, że to jeszcze za mało. Zawalił tedy złoto jeszcze jednym wozem gnoju i jeszczy jednym i tak dalej, póki starczyło nawozu. W gazetach jednak czytał wciąż, że obowiązkiem obywatela jest oddać złoto państwu. Lektura zmiękczyła jego sumienie, więc zaczął namawiać żonę, ażeby oddać złoto państwu za banknoty. Chłopka opierała się długo, wreszcie zgodziła się. Usiadła i napisała do banku list: „Panie gubernatorze! Posiadam 40,000 franków w złocie. Są one jednak zagrzebane pod czterdziestu wozami gnoju. Jeśli chcecie wziąć złoto, każcie gnój odrzucić. Ja tego nie jestem w stanie zrobić".

Figaro dodaje, że pisemna odpowiedź gubernatora nie jest znana, dość że gnój odrzucono i złoto poszło do banku państwa.

Humor. Do wiejskiej szkółki w St.., zjechał pan inspektor. Nauczycielka w pierwszej klasie produkuje się pędrakami:

— Ile jest jeden i dwa? — pyta małego bosonogę.

Ten kręci się, wkłada palec do ust — i milczy.

Inspektor, chcąc mu pomódz, wystawia trzy palce do góry.

— Proszę pani—odzywa się wreszcie chłopak — hań ten pan chce iść na pole.

„Polnische Blätter" № 12 (z 20-I) zawierają: 21 stycznia, Na wywody Fryderyka Neumanna (Dr. Wł. Leop. Jaworski), Do jakich granic? (Dr. Ryszard Bahr), O wstąpieniu posłów socyalno-demokratycznych do Koła polskiego w parl. austr. List z Wilna (A. Wileński), Z lektury, Głosy prasy, Notatki.

Z Dąbrowy.

Sprostowanie. Na skutek wzmianki podanej w jednem z sąsiednich pism szerokotorowych proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Ks. Biskup — sufragan lwowski J. E. Ksiądz Bandurski przyjechał do Dąbrowy nie „incognito", ale na usilne starania Komitetu urządzającego dzień rocznicy, o czem wiedziało całe miasto od tygodnia. Do Mszy świętej służył nie chłopak — ministrant, ale jeden z księży. Przyjazd J. E. nastąpił w ubiegłą sobotę rano, odjazd w poniedziałek".

Otrzymanie posad. Wszyscy petenci, którzy przed kilku tygodniami złożyli w Komendzie obwodowej podania o posady w dziale finansowym, otrzymali onegdaj odpowiedzi przychylne. Za dni kilka wyjadą oni na kilku tygodniowe kursa przygotowawcze do Lublina. Pensya liczyć się będzie od dnia wyjazdu z Dąbrowy po 5 kor. dziennie. Obecnie składane są nowe podania o posady na kolejach i kolejkach podjazdowych.

Zaprzeczenie fałszywym pogłoskom. W skutek rozpowszechnienia w różnych obwodach fałszywych wieści, jakoby spisywani w wykazach robotnicy, wysłani być mieli na front do służby pod broń, Komenda Obwodowa w Dąbrowie wyjaśnia, że jest to pogłoska fałszywa, gdyż zamiar taki nigdy nie istnieje. Zapisani robotnicy powołani będą do robót ziemnych w razie potrzeby i to tylko na czas krótki w obrębie zamieszkania.

Pieniądze do odebrania. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania pieniądze i dowody dla osób następujących:

1.—Szamotowe Zakłady w Brzegu dla: Kabatowej Julii (matka) (pieniądze), 2.—z Hubertushütte dla: Sikora Józef (żona) (pieniądze), 3.—z kop. Richterschächte dla: Silańczyka Konstantego (pieniądze), 4.—z kop. Gottessegengrube dla: Klicha Michała (pieniądze). Także w Komitecie są do odebrania listy dla osób następujących: Bygański Michał — od Bygańskiej Maryi, Jarmundowicz Walerya, Zemełka Józef —od Bronisławy Zemełka, Kaszuba Marya, Suchecka Marya, Smirnowa Helena, Machura Piotr —od Katarzyny Machura, Zemełka Piotr, Hardel Wiktorya (przekaz pocztowy), Domagała Wincenty (przekaz pocztowy), Brockmann M., Cieślik Katarzyna, wieś Niepiekło, Zagrodzka Marya, wieś Niepiekło, Zagorowska Marya.

Zgłaszać się należy do Komitetu ul. Klubowa 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Z Będzina.

Opieka nad dziećmi w Będzinie. Powszechnej trosce o przyszłość społeczeństwa dało wyraz i Będzieńskie Tow. Dobr. dla chrześcijan. Na zasadzie uchwały nowego Zarządu, powziętej na jednem z pierwszych posiedzeń powstała sekcya opieki nad dziećmi. Celem sekcyi będzie: usuwać żebraninę uliczną i nędzę, szerzącą się wśród dzieci, rozwinąć odpowiednią opiekę nad ich moralnem i fizycznem wychowaniem i zaopiekować się dziatwą szkolną. Sekcya objęła pod swój zarząd istniejącą ochronkę Towarzystwa, oraz zorganizowaną szwalnię. Wmiarę możności tworzyć będzie: schroniska dla dzieci bezdomnych, sale zajęć, dawać pomoc lekarską, zakładać ogródki dziecięce i t. p. wydawać bezpłatne pożywienie, rozdawać odzież. Działalność sekcyi rozciąga się na Będnin, Gzichów i Małobądz. Tymczasowy zarząd sekcyi stanowią p. p. Andranroff, Waszczyńska, Zaleska, Kaczyński — prezes i Wizbek—sekretarz. Miasto podzielono na 12 dzielnic i opiekę nad dziećmi objęły następujące panie opiekunki: I dzielnica — ulica Nowy Rynek, Sączewska, Folwarczna opiekunka p. Czerwińska, II dzielnica—ulica Sławkowska do Słowiańskiej p. A. Prenerowa, III dzielnica ul. Sławkowska od Słowiańskiej do Starego Rynku p. Ruskowa, IV dzielnica ul. Słowiańska p. Andranroff, V dzielnica ul. Modrzejowska prawa strona od gmachu ochronki p. Stanisława Szperlingowa, VI dzielica ul. Modrzejowska lewa strona od ochronki p. Fabianiowa, VII dzielnica ul. Sielecka i Zagórska p. Jowszycowa, VIII dzielnica ul. Małobądzka p. Szmidtowa, IV—ul. Koszarowa, Wapienna i Przeczna i część Warpia p. F. Piechulkowa, X — Góra Zamkowa, Nadrzeczna, Ptasia Jana p. St. Lepecka, XI — Stary Rynek, Czeladzka, Kościelna p. E. Zaleska, XII — ul. Zawale, Zamkowa i Jatki p. Mańkowska. Gzichów podzielono na 4 dzielnice: I — od mostu do b. kancelaryi gminnej p. Langowa, II — od kancelaryi do Brzozowicy p. Borecka, III—tak zwane Górki op. p. Cieślińska, IV—Brzezowice p. Zuchowa. Opiekę nad Małobądzem przyjął p. Sianos. Zastępstwo w dzielnicach opiekunek głównych przyjęli p.p.: Grabara, Waszczyńska, Szeligowska, Marusieńska, Andranroff; Kapuścik, Nernbetnówna, Jowszycówna i Długoszewska; Habszyk, Wizbek, Kretówna, Massalska, Lepecka, Gęborska i Braziewiczówna; Chylewska, Kryszko, Zebrowska, Kolasińska i Wocka. Ponieważ tak szeroko zakreślona akcya wymaga wydatnej pomocy społeczeństwa miejscowego. Sekcya Opieki na dziećmi zwraca się niniejszem do Sz. Ogółu z gorącą prośbą o poparcie zainicyowanej pracy przez zapisywanie się w poczet członków Towarzystwa, ofiary pieniężne i datki w naturze, w formie odzieży, obuwia itp.

Z Sosnowca.

Nowy sposób na lokatorów. Niektórzy właściciele domów, chcąc się pozbyć biednych lokatorów, niepłacących komornego, biorą się na różne sposoby: W tych dniach naprzykład, pewien kamienicznik przy ulicy Mikołajewskiej wniósł zażalenie do władz, jakoby w jednym z mieszkań lokatorzy chorują na chorobę zakaźną, prosił więc o usunięcie ich. Innego jednakże zdania były władze, które delegowały lekarza miejskiego na miejsce. Ten stwierdził, że lokatorzy cieszą się zupełnem zdrowiem i że fikcyjna choroba jest prostym „fortelem" kamienicznika, chcącego się ich pozbyć. Wobec tego i ten nowy „sposób" pomysłowego gospodarza, na nic się nie przydał, a tylko go nabawił na wyśmianie przez okolicznych mieszkańców.

Nowe marki pocztowe. Poczta miejska w Zawierciu wydała w tych dniach dwie marki dla przesyłki korespondencyi między pocztą rządową w Sosnowcu i miastem Zawierciem, oraz przyległemi miejscowościami. Marki te są bardzo gustowne w dwóch kolorach (wartości 10-ciu i 20-tu fenigów) i mają w niemieckim i polskim języku napisy: „Poczta miasta Zawiercie".

Sprawdzanie wagi chleba. Bardzo często chleb, sprzedawany w dzielnicach za kartkami, nie miał wagi. Z powodu słusznych utyskiwań ludności kupującej, wprowadzono w tych dniach w sklepach dzielnicowych obowiązkowe ważenie chleba. Chleby, którym brak określonej wagi, zwracane są z powrotem do piekarni.

Ze spraw szkolnych. W dniu 4 lutego r. b. o godzinie 10 rano w sali posiedzeń magistratu przy ulicy Warszawskiej Nr 10, odbędzie się konferencya szkolna nauczycieli szkół ludowych, pod przewodnictwem inspektora szkolnego. Na konferencyi tej mają być poruszane sprawy bardzo ważne, tyczące się wykładów i regulaminu szkolnego.

Potajemni agenci. W ostatnich czasach wzrosła u nas liczba tak zwanych potajemnych „agentów", którzy nie mając pozwolenia władzy i najmniejszego upoważnienia, werbują na swoją rękę robotników, poszukujących pracy, na roboty do Prus. Wobec tego władze okupacyjne, chcąc położyć kres owym bezprawiom, poleciły policyi miejskiej mieć baczny nadzór nad tego rodzaju „indywiduami" i pociągnąć ich natychmiast do odpowiedzialności sądowej.

Wróżka. Od jakiegoś czasu na bruku sosnowieckim pojawiła się jakaś „cudowna wróżka", która przepowiada przeszłość, przyszłość i teraźniejszość. Jest to rozumie się najzwyczajniejsza „szantażystka", lecz pomimo to, cieszy się tak wielkiem wzięciem, że codziennie od rana do nocy mieszkanie jej, mieszczące się przy ulicy Ciasnej Nr. 6 na Starym-Sosnowcu, wprost jest oblegane przez tłumy łatwowiernych. Pomiędzy żądnymi wrażeń znajdują się ludzie inteligentni, a nawet młodzież szkolna. Ponieważ, ta sosnowiecka „pani De Thébes", za swe, „seanse", pobiera bardzo skromne „honorarjum", przeto cieszy się wielkiem wzięciem i robi świetne „interesy". Lecz policya miejska powinna wdać się w tę sprawę i zdemaskować „oszustkę".

Z Radomia.

22 stycznia. Do broni! Ciemno! Noc... Ręka jakaś stuka w okno. Zrywa się dom. Znak! Czas! Czas oręż brać i spieszyć w lasy ciemne. W bory na mękę, głód i śmierć. Spieszą, idą młodzi, starzy! Walka na śmierć i życie. Zagrały surmy dawnych praojców. Za wolność kraju swego! Hej ludu, polski ludu. Okropne twe dzieje, okropny twój los. Z kijmi jeno i z drągami na armaty i karabiny moskiewskie! Zemsta! Ha, zemsta!

Dziś po wypędzeniu „panów" z ziemi naszej wolno nam oddać hołd bohaterom cichym a nieznanym, wolno nam uczcić to święto narodowe i naszą wiarę umocnić.

Wolno nam! I czy my w całej rozciągłości stosujemy to prawo? Komitet obchodowy chciał, by w tym święcie brała udział wszystka ludność. Więc postanowiono w programie urządzić pochód, jak to miało miejsce w wielu miastach, lecz tutejsza Komenda Obwodowa sprzeciwiła się temu.

22

stycznia! Rano 10 godzina. Nabożeństwo! Kościół zapchany ludźmi. Ze mszą wychodzi kapelan Legionów. Na chórze rozlegają się piękne pienia. Po nabożeństwie kazanie, wygłoszone przez tegoż kapelana, bo tutejsi kapłani jeszcze dotychczas wydają metryki na blankietach rosyjskich i za narodem iść nie chcą! Trzymają się z rezerwą! Polacy! W kazaniu ks. Strzemecki nawoływał Naród do walki z bezwzględnym naszym wrogiem, Moskalem. Po mszy odbyło się poświęcenie krzyża pamiątkowego przed kościołem. Poczem D-r Jarosz podp. Legionów przed kościołem cudną mowę wygłosił. Mówił o ojcach naszych walczących i o dzisiejszych czasach, o Legionistach: że oni podjęli zardzewiałą broń i wyszli do walki, by wolność Polsce wywalczyć.

„Wieczór Pamiątkowy" urządzony przez młodzież wypadł dobrze. Wieczór rozpoczęto: „Z dymem pożarów". Odczyt dobrze wypowiedział p. Gołaszewski, uczeń. Wieczór zakończyła sztuczka „10 pawilon", znana już zapewne wszystkim czytelnikom. Na drugi dzień o godz. 3 „Obchód dla ludu pracującego". Wspaniale wypowiedział odczyt p. Dębski, ilustrowany obrami świetlnymi. Później deklamacya i żywe obrazy.

Godz. 8 „Wieczór pamiątkowy". Cały wieczór był urządzony siłami legionistów, bo Radom nie mógł się zdobyć na swoje własne siły koncertowe. Odczyt wygłosił chorąży d-r German. Całą treść odczytu można było wyrazić w kilku słowach: My młodzi za broń biorący nie płaczemy nad klęską, ale czcimy bohaterów i chlubimy się czynami swych dziadów i tak samo jak oni, my dziś walczymy. Po odczycie fortepian i skrzypce. W części drugiej usłyszeliśmy świetną deklamacyę i Improwizacyi z Kordyana, wygłoszoną przez leg. Witza, i dyalog cara Aleksandra z Księciem Konstantym w świetnem wykonananiu leg. Kwiecińskiego i Witza. Wieczór zakończył śpiew choralny przy opuszczonej kurtynie.

Przez całe dwa dni miały być wywieszone flagi narodowe. Prawda — była moc flag — jeno tylko klika moskalofilska „magistracka i komitetowa" nie uznała tego święta narodowego i zamanifestowała swój antipolski charakter. Tak samo miało się z nalepkami. Nad Newę, panowie z Magistratu. Do „naszych". Tu Polska i Polakami być podobno trzeba!

Wybicie szyb. Jacyś nieznani ludzie wybili szyby u dwuch poważnych przedstawicieli miasta: prezydenta Przyłęckiego i p. Glogiera. Chodzą wieści, iż nastąpiło to z powodu niewywieszenia flag w dniu obchodu styczniowego. *R.*

Z Chyrowa.

Obchód Styczniowy w konwikcie OO. Jezuitów odbył się dnia 23 b. m. Obecny był ks. biskup Pelczar, który po uroczystem nabożeństwie udzielał Sakramentu bierzmowania, poczem odśpiewano „Boże, coś Polskę". Wieczornicę ku czci walczących za ojczyznę rozpoczął słowem wstępnem ks. prof. R. Koppens T. J. dając ocenę poezyi Legionów, a młodzież konwiktu wygłosiła utwory Mączki, Łepkowskiego, Teslara i innych poetów dnia dzisiejszego. Wieczór zakończył JE. ks. biskup pełną namaszczenia przemową na temat miłości ojczyzny.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 29 stycznia.

C. i k. Naczelna Komenda Armii ogłasza podpisane dnia 25 stycznia o godzinie 6-ej wieczorem postanowienia o złożeniu broni przez wojska czarnogórskie. Opiewają one:

1. Wszystka znajdująca się w kraju broń wojenna wraz z amunicyą i rzeczami do niej należącemi, łącznie z działami i karabinami maszynowymi, granatami ręcznymi, bombami i t. d. materyały wojenne wszelkiego rodzaju, środki żeglugi, czy to będące własnością prywatną czy też państwową, zostają oddane c. i k. wojskowym komendantom.

2. Sposób oddawania broni: Każdy Czarnogórzec wydaje znajdującą się u niego broń i t. p. w następujących miejscowościach: Podgorica, Nikszic, Kolaszin, Daniłowgrad, Sawnik, Andrijewica, Goransko. Rząd czarnogórski ponosi odpowiedzialność za to, że nikt nie usunie się od wydania. Przeprowadzenie, co jest rzeczą główną, nastąpi w przeciągu trzech dni, w ubogich, w środki komunikacyjne okolicach górskich najdłużej w przeciągu dni sześciu po podpisaniu protokołu. O potrzebne środki transportowe poprosi rząd czarnogórski przy podaniu miejsca i wagi transportu u c. i k. oddziałów obsadzających: oficerowie mogą zatrzymać broń przyboczną, Bronią palną mogą być uzbrojone: organy czarnogórskiej policyi i żandarmeryi wszystkich powiatów, straż graniczna od strony Albanii. Dalej zezwala się, aby w obszarach granicznych od strony Albanii, a częściowo od strony Sandżaku, osoby zaufania władz nosiły rewolwery. Każdy upoważniony do noszenia broni Czarnogórzec musi nosić zawsze przy sobie legitymacyę, wystawioną przez rząd czarnogórski na jego osobę, w przeciwnym razie po upływie wyszczególnionych w punkcie 2. terminów będzie jako nieprzyjacielsko usposobiony zwalczany lub też po rozbrojeniu oddany pod postępowanie wojskowego sądu karnego. Rząd czarnogórski przedstawi c. i k. wojskowej komendzie w Cetynii konkretną propozycyę o liczbie osób, jakie mają być pozostawione pod bronią oraz poda do wiadomości, jak te organa na zewnątrz są odznaczone, względnie będą odznaczone.

3. Ponieważ c. i k. wojska obsadziły już prawie całe czarnogórskie terytoryum, mają one swobodę prowadzenia dalej swoich operacyi aż do zawarcia pokoju. Nie doznają one przytem ze strony Czarnogórców ani przeszkody ani niepokojenia. Rząd czarnogórski ze swej strony użyczy c. i k. wojskom przy tem postępowaniu wszelkiego możliwego poparcia, a mianowicie na punkcie pomieszczenia, drzewa, wody i środków transportowych, o ile na to skromne stosunki kraju pozwolą.

4. Rząd czarnogórski obejmuje, o ile to leży w jego mocy, gwarancyę, że wszyscy zdolni do broni mężczyźni pozostaną spokojnie w swoich miejscach zamieszkania i nie będzie prowadzona żadnego rodzaju agitacya przeciw Austro-Węgrom. W wypadku, gdyby gdziekolwiek miały zajść takie agitacye lub też inne niepokoje poważniejszego charakteru, moze c. i k. komenda wojskowa w tym kierunku zaprowadzić dozór wojskowy. Rząd czarnogórski z własnego popędu zażąda od c. i k. wojsk zbrojnej pomocy w tych wypadkach, w których uzna to za potrzebne. Wszystkie porty, miejsca lądowania, koleje i fortyfikacye znajdują się już w rękach c. i k. wojsk i mogą być aż do zawarcia pokoju zatrzymane. Rząd czarnogórski oświadcza, że w kraju niema żadnych dalszych fortyfikacyi, a w wypadku, gdyby takie miały istnieć, mają c. i k. wojska swobodę obsadzenia ich.

5. Wszyscy austro-węgierscy i niemieccy jeńcy wojenni będą wypuszczeni na wolność dnia 25 stycznia b. r. i mają być oddani w Podgoricy c. i k. wojskowej komendzie, czarnogórscy jeńcy wojenni będą wydani przy zawarciu pokoju; czarnogórscy delegaci proszą jednakże, aby ich jeńcy wojenni także już przed zawarciem pokoju zostali wypuszczeni na wolność. Ci Czarnogórcy, którzy poddali się c. i k. wojskom od chwili wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, t. j. od dnia 17 stycznia godziny 8 m. 30 przed południem, nie są uważani za jeńców wojennych i będą najszybciej odstawieni z powrotem do ojczyzny.

6. Administracya w Czarnogórze sprawowana będzie przez władze czarnogórskie, austro-węgierskie wojskowe komendy mogą każdego czasu zażądać swego współdziałania.

7. Wszystkie znajdujące się na jeziorze Skutari środki żeglugi należy zgłosić wraz z podaniem ich miejsca umieszczenia w formie wykazu u c. i k. komendanta w Cetynii i o ile możności mają one być przez rząd czarnogórski skierowane do Virpazaru. Niepotrzebne środki transportowe zostaną przez c. i k. wojskowe władze odstawione z powrotem właścicielom.

8. Rząd czarnogórski, począwszy od dnia 25 stycznia, jeżeli to będzie możliwe, codziennie zda sprawozdanie o stanie wydawania broni c. i k. komendzie wojskowej w Cetynii.

9. Delegaci czarnogórscy podadzą do wiadomości, gdzie się każdego czasu znajduje odpowiedzialny rząd czarnogórski: teraz miejscem pobytu jest Podgorica.

10. Delegaci czarnogórscy proszą o możliwie szybkie rozpoczęcie rokowań pokojowych, ponieważ przez to oddziałanoby uspakajająco na ludność.

Zawarto i podpisano przez obustronnych upełnomocnionych delegatów.

Cetynia, 25 stycznia 1916.

C. i k. delegaci: v. Weber mp. marszałek polny porucznik, Schuppich mp. major sztabu generalnego.

Czarnogórscy delegaci: Generał Becir mp., major Lompar mp.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 27 stycznia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie kaukazkim: W centrum oprócz potyczek forpoczt nic ważnego. Na północ od rzeki Murad odbyły się także wczoraj spotkania między naszymi oddziałami a konnicą nieprzyjacielską. Na innych frontach żadnej zmiany.

Walki w Egipcie.

KAIRO 27 stycznia. (B. R). Przedwczoraj odpędzono o 3 mile 4,500 Arabów, którzy zaczęli walkę dnia 23 b. m; Nasze straty: 26 zabitych, 274 rannych nieprzyjaciel stracił około 150 zabitych i 500 rannych. Druga depesza donosi, że Anglicy spalili tam swoje magazyny.

Odezwy do króla Konstantyna.

PARYŻ 28 stycznia. „Petit Parisien" donosi z Solunia pod datą 26 bm., że minionej nocy rozlepiono na murach prośbę do króla, ażeby nie pozwalał na zanieczyszczanie nieprzyjaciółmi terytoryum greckiego. Prośba była podpisana: „Twój lud i twoja armia". Policya grecka zerwała nalepki.

Książę Mirko.

BERLIN 28 stycznia. Według oficyalnego „Giornale d'Italia" wiadomości z Czarnogóry są bardzo skąpe. Książe **Mirko jest regentem Czarnogóry i posiada prawo zawierania układów z obcemi mocarstwami.** Co do jego zachowania się są dobre oznaki, między innymi fakt, że król Wiktor Emanuel prosił podczas przejazdu króla Nikity, ażeby Nikita pojechał z nim na front, co ten uczynić przyobiecał. (Dlaczegóż wywieziono go tak szybko do Lyonu? P. R.).

Obojętność w Rosyi.

SZTOKHOLM 27 stycznia. Dr. Kalgren, wydawca „Dagens Nyheter", który świeżo powrócił z Rosyi, pisze, iż przewódca kadetów Rodiczew powiedział mu, że w szerokich kołach ludności rosyjskiej panuje względem wojny zupełna obojętność, a jedno tylko ją interesuje: kiedy nastąpi pokój?

Dostawy amerykańskie.

AMSTERDAM 28 stycznia. Kongres amerykański, który dnia 8 lutego miał głosować po raz pierwszy nad wnioskiem o zakaz wywozu materyału wojennego, odroczył głosowanie aż do powrotu pułk. House z Europy.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce
dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Dąbrowa . .	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa . .	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.